Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serϊniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10; w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 6; i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 7 sierpnia 1927 roku. **Nr. 32.**

Los Ewangelików na Czeskim Śląsku a przyjaźń Polsko-Czeska.

„Kostnicke Jiskry", pismo Czeskich — braci, wychodzące w Pradze, podaje w numerze kwietniowym i majowym artykuł o „Ewangelikach w Polsce". Artykuł ten zresztą zupełnie rzeczowy, na jedną rzecz każe nam zwrócić uwagę. Mianowicie pod sam koniec swoich wywodów wypowiada autor życzenie, by się ewangelicy polscy i ewangelicy czescy do siebie zbliżyli, jako bracia Słowianie. („Byloby žadouno, abychom my ewangelici dvou bratrských slovanskych narodu sblížyli se z sebou a sesnamili").

W tych czasach stale się mówi o zgodzie, a nietylko o zgodzie, ale i przyjaźni czesko - polskiej. Między Warszawą a Pragą uwijają się ciągle wycieczki różnych dziennikarzy i dyplomatów, studentów i t. d. i robią zgodę i braterstwo czesko-polskie. Tymczasem zapomina się na „wielkim świecie", że tam na południowo-zach. rubieżach Polski, na Śląsku cieszyńskim żyje w niewoli braci Czechów lud Polski. Niewola ta jest o wiele gorsza i cięższą, aniżeli była austryjacka, i jest tem przykrzejszą, że to nie Niemiec Polaków w niej trzyma, ale Czech. W skład polskiej ludności mieszkającej w Czechosłowacji wchodzi 50.000 ewangelików polskich, wyznania augsburskiego. Lud śląski, a więc i ewangelicki widzą, że marzenia jego o należeniu do Polski się nie ziściły, poddał się losowi i stara się być lojalnym obywatelstwem republiki Czechosłowackiej. Braciom Czechom jednak to nie wystarcza. Woleliby, by lud śląski wyparł się swej narodowości, by się pozwolił zczechizować, by swoje szkoły, jakie mu jeszcze po wielkiej grabieży, jakiej na tychże szkołach Czesi dokonali, obecnie razem z kościołami i innemi instytucjami oddał Czechom w posiadanie. Wreszcie mają jeszcze bracia Czesi jedno życzenie, aby ci, którzy nie chcą Czechami zostać, opuścili sympatyczną i praworządną republikę, a poszli sobie do „Polska", „gdzie jedynie jest miejsce dla Polaków". Niestety tego wszystkiego nie mogą potulni skądinąd Ślązacy zrozumieć i nie chcą się ukorzyć przed Czechami i nie chcą się wyrzec swych praw! Na zawadzie planom czeskim stoi też Kościół ewangelicki. Kościół katolicki przedstawia mniejszą trudność, ponieważ morawski arcybiskup bez skrupułów wyrzuca polskich księży a nasyła czeskich do polskich katolickich parafji.

Zaczynają tedy Czesi urządzać nagonkę na ewangelików. Do tej pięknej pracy dali się użyć nauczyciele czescy. Ludzie ci, którym nagle na kościele ewangelickim tak bardzo zależy, to są katolicy, bezwyznaniowcy i czescy bracia. Są to ludzie, których sprawy religijne nic a nic nie obchodzą, którzy publicznie kpią sobie ze wszelkich świętości, a których władze czeskie nasyłają na Śląsk, aby demoralizowali śląski lud, bezczeszczyli i zohydzali wszystko, co polskie.

Tacy ludzie zabierają teraz głos w sprawach kościoła ewangelickiego. Domagają się na łamach polakożerczej prasy czeskiej (Obrana slezska, Moravsko slezsky dennik, Nasz Ślązak, pismo czeskie po polsku pisane) by rząd czeski zezwolił na tworzenie zborów czeskich, nie pytając się o to zborów istniejących, ale nie dosyć im jeszcze tego żądają, aby zmuszono istniejące zbory do urządzania nabożeństw czeskich. Oprócz tego żądają, aby nauka religji w szkołach czeskich była odebrana pastorom a oddana nauczycielom czeskim. Chcą, aby polskie dzieci, jakie przymusem i grozą utraty pracy rodziców ściągnięto do szkół czeskich, uczyły się religji według wyznania czesko-braterskiego i po czesku. Niemcy pozwalają na naukę religji w języku ojczystym, ale bracia Czesi nawet tego nie chcą pozwolić i nie pozwalają! Pastorowie bowiem we wszystkich szkołach czeskich zastosowali się do nakazów i uczą po czesku. Ale szowinistycznym Czechom to nie wystarcza. Oni żądają, by usunięto pastorów zupełnie. Otóż ewangelickich dzieci nie śmie uczyć ewangelicki pastor, ale jakiś bezwyznaniowy może nauczyciel, dzieci ewangelickie mają być wydane na łup jakichś przybłędów z Moraw i Czech, może nawet katolików, byleby Czechom a nie znienawidzonym pastorom luterskim!! Domagają się Czesi, by uczono dzieci ewangelickich, w „duchu czeskich szkół". Ten duch zaś polega na uczeniu dzieci głupich nieraz ordynarnych pieśni, na uczeniu tańców modnych i t. p. rzeczy. Jednem słowem Czesi chcą wydrzeć prawowitym wychowawcom wpływ na wychowanie młodego pokolenia, aby je mogli zdemoralizować, a potem łatwo zczechizować!

Rząd czeski, który ma stać na straży interesów wszystkich ludów Czechosłowacji (Czechów jest 6 miljonów, Słowaków 2 milj. Niemców 3 milj. Rusinów, Węgrów i Polaków 3 miljony), rząd, który ma stać na stanowisku prawa i który ma dbać o dobro wszystkich obywateli, a nie tylko połowy, ten rząd popiera te szowinistyczne przedsięwzięcia. Dowodem tego jest, że na gło-

sy, o jakich piszemy **wycofał z posiedzenia rady ministrów ustawę Kościoła ew. na Śląsku. Ustawa ta już kilka lat czeka na potwierdzenie, a nie może się go doczekać.**

Wszystkie Kościoły mają już swe ustawy, jedynie kościół ewang. na Śląsku nie. Dlatego tak jest, by nie dać ewangelikom śląskim możności bronienia się wobec ustawicznych krzywd! **Korzystając z takiego bezprawnego stanu, bracia czescy, którzy na łamach swego pisma umieszczają artykuły o braterstwie, zakładają po naszych zborach zbory czeskobraterskie. n. p. w Cz. Cieszynie, w Karwinie, w Orłowej i Trzanowicach.** Tam gdzie przed 8 laty lud śląski nie widział nigdy Czecha, chyba komedjanta, tam dziś znajduje się czeskobraterskie zbory, założone przez braci Czechów, wykorzystujących haniebnie słabość i bezbronność śląskich ewangelików! Zamiast zabrać się do pracy wśród bezbożnego ludu czeskiego przychodzą czescy bracia na Śląsk i tam sieją zmieszanie, rozbijają zbory, wdzierają się do szkół i bezprawnie nauczają religji dzieci luterskich i udzielają nauki konfirmacyjnej i t. d. Dzieje się to wtedy, kiedy w Pradze został utworzony „Związek ewang. Kościołów Czechosłowacji". Dziwnie wyobrażają sobie Czesi współpracę i braterstwo! Rząd to wszystko nie tylko, że toleruje, ale nawet popiera, gdzie tylko może. Stoi do usług szowinistom czeskim na Śląsku. Protesty w odpowiednich urzędach nigdy nie odnoszą skutku, owszem jeszcze sprawę pogarszają.

O tych sprawach możnaby jeszcze bardzo dużo pisać. Na każdym kroku natrafia przybysz na krzywdy i bezprawia, jakie spotykają lub śląski a szczególnie lud ewangelicki na Śląsku ze strony Czechów. Podajemy te drastyczne wiadomości po to, by czescy bracia uświadomili sobie, że robienie przyjaźni i braterstwa nie polegają na mówieniu o tych wzniosłych rzeczach, ale na czynie. Jeśli bracia Czesi pragną, byśmy my ewangelicy polscy uwierzyli w ich dobre chęci, muszą to zadokumentować tam na ziemi śląskiej. Ongiś Polska przytuliła do siebie prześladowanych w swej ojczyźnie braci czeskich, niech więc dziś bracia czescy zamiast pomagać w prześladowaniu polskich ewangelików, pokażą wdzięczność narodowi polskiemu i niech pozwolą żyć spokojnie polskim ewangelikom śląskim w ich śląskiej ojczyźnie. **Niechże pamiętają Czesi, że lud polski jest tam na ziemi śląskiej u siebie w domu, a oni są tylko okupantami tej nieszczęsnej ziemi, do posiadania której doszli jedynie przypadkowo, dzięki chwilowej słabości Polski!**

Gdy więc Czescy — bracia zaprzestaną uprawiania misji na Śląsku, gdy rzucą politykę i przestaną być narzędziem w ręku szowinistów czeskich, wtedy możemy dopiero mówić o współpracy ewangelików polskich z czeskimi. My polscy ewangelicy nie wyrzekniemy się naszych braci tam na czeskim Śląsku, nawet za cenę przyjaźni z Czechami. Zaś zwracamy na Śląsk i na jego polski lud uwagę tym wszystkim, którzy tak skorzy są do nawiązywania braterstwa z Czechami, ciemiężącymi iście po krzyżacku polski lud Śląska. — j —

Z Wydziału Opieki Zboru Warszaw

Dnia 28 ub. m. na zebraniu Wydziału Opieki pod Przewodnictwem pana Juljana Henneberga przyjęto ostatecznie projekt remontu i programu zatwerdzonej przez Kolegjum Kościelne ochrony im. Schoenfeldera przy ulicy Żytniej. Nowo zaangażowaną ochroniarką, po ustąpieniu długoletniej i sumiennej pracownicy pani Heleny Kędzierskiej — jest pani Roelowa. Pobierać będzie 250 zł. miesięcznie oraz mieszkanie, opał i światło w naturze. Do pomocy będzie miała pani Roelowa wychowawczynię i kucharkę. Ochrona przeznaczna jest na 120 dzieci w wieku przedszkolnym od 4 do 7 lat. Dzieci wyznania ewangelickiego płacić będą 2 zł. — dzieci innych wyznań — 5 zł. miesięcznie. Za to otrzymywać będą one odpowiednie ciepłe pożywienie. Remont budynku ochrony wyniesie około 3.000 zł.

PLAN ZAJĘĆ PRZEDSZKOLA, opracowany przez panią Opiekunkę Marschelową wraz ks. djakonem Rügerem przedstawia się jak następuje: Pierwszego dnia dziecko obiera sobie godło, które go znamionuje. Po zbadaniu prez kierowniczkę czy stan dziecka odpowiada przepisom hygieny, dzieci rozpoczynają zajęcia wspólną modlitwą. Po modlitwie dzieci same kontrolują swoją obecność, poczem następuje pogadanka (przyrodnicza, religijna, etyczna i t. p.) Po pogadance śpiew i zabawa kołowa, połączona z marszem i ćwiczeniami gimnastycznemi oraz oddechowemi na powietrzu. Następnie mycie rąk i śniadanie, zaś po jego skończeniu, dzieci odpoczywają leżąc. (do czego potrzebne są koce). Odpowiednie rozplanowanie mieszkania, umożliwi nam codzienne tego rodzaju zajęcia. Po upływie pół godziny następuje zabawa połączona ze śpiewem. Następnie ćwiczenia psychotechniczne t. j. słuchowe, dotykowe, wzrokowe. Nauka o barwach, modelowanie, wycinanki, rysunki i malarstwo. Na zakończenie dnia, dziecko rysuje odpowiednie symbole, które odpowiadają pogodzie przebytego dnia. Zapisy rozpoczną się od 15 sierpnia.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

XII.

Następnego dnia, we wtorek rano wybraliśmy się wszyscy zwiedzać Konstantynopol. Miasto, mieszkańcy i ich obyczaje dla nas całkiem nieznane. Coś nie coś o nich słyszeliśmy ale i to jest bardzo niepochlebne. Zabezpieczyć się przeto musimy przed wszelkiemi możliwościami, tembardziej, że mamy wśród siebie blisko połowę niewiast. Dzielimy się na mniejsze grupy — po kilkanaście osób, by łatwiej móc przenosić się z miejsca na miejsce podczas zwiedzania bardzo ruchliwego miljonowego miasta. Każda grupa otrzymuje swego komendanta, którego rozkazów bezwzględnie musi się słuchać, i każda z takich grup ma otrzymać przewodnika, którego, na skutek starań polskiej kolonji, mieli przysłać Turcy ze swego gimnazjum. Jesteśmy gotowi, zszeregowani i czekamy. Niestety, Turcy nas zawiedli, nie przysłali nikogo. Musimy sami z książkami w ręku zwiedzać ważniejsze zabytki i budowle tureckie. Obchodzmy największe meczety: Aia Sofja, niegdyś świątynia chrześcijańska Ś-tej Zofji, zbudowana za czasów cesarza Justynjana, a po zdobyciu Konstantynopola, zamieniona przez Turków na meczet. Jest to piękna, o olbrzymich rozmiarach budowla, w stylu bizantyjskim. Na murach wewnątrz niektóre mozaiki pozostały przez Turków nietknięte. Jeno pewne freski i napisy przysłonięte są dużemi okrągłemi tarczami z napisami charakterystycznych wyroków z Koranu. Z boku po lewej stronie u wejścia basen z kranami, pod któremi myją się Turcy przed wejściem do głównej nawy świątyni. I my chcemy przedostać się i obejrzeć bliżej wnętrze świątyni. Musimy zatem zdjąć obuwie. Ale Turcy są już tak przyzwyczajeni do zwiedzających obcokrajowców, że dla ich wygody mają przygotowane odpowiednie pantofle, które nakłada się na obuwie. W ten sposób i my dostajemy się dalej. Świątynia cała pusta, wyłożona tylko pięknemi dywanami. Z boku niewielka galerja okratowana gęsto, przeznaczona na miejsce modłów dla żon sułtana. Z drugiej strony na wprost głównego wejścia wzniesienie, rodzaj ambony dla mułły. Oto wchodzą Turcy, trzymając obuwie w ręku, zatrzymują się z boku, stawiają obuwie na brzegu i siadają podwinąwszy nogi pod siebie. Coś szepczą, od czasu do czasu podnoszą dłoń do do czoła, lub nachylają się i dotykają głową ziemię. Inni znowu wyrabiają specjalne ruchy gimnastyczne: klękają, siadają na stopach, podwinąwszy nogi, parę sekund modlą się, biją pokłon, do ziemi dotykając czołem, poczem powstają na równe nogi. I powtarzają ruchy te po kilkadziesiąt razy w ciągu paru minut A zgóry ze swego wzniesienia mułła wyśpiewuje monotonnym głosem urywki

z księgi świętej — Koranu. Meczet Aia Sofja posiada cztery minarety, to jest cztery wąskie a wysokie wieżyce. Są one dzisiaj tylko upiększeniem przy tak olbrzymich świątyniach w dużych miastach. Natomiast po wsiach i małych miasteczkach do dziś dnia jeszcze z okien tych minaretów wzywa mułła muzułmański wiernych na modlitwę. Na przeciwko Aia Sofja stoi meczet sułtana Achmeda, również olbrzymich rozmiarów, o sześciu minaretach. Sześć minaretów posiada jeszcze tylko świątynia mahometańska w Mekce, muzułmańskiem mieście świętem. Wchodzimy na wysoką o 255 schodach wieżę, z której rozciąga się piękna panorama na cały Konstantynapol i okolice aż do Czarnego Morza. Za wszystkie oględziny trzeba płacić i to dość drogo. Tak naprzykład za wejście na wieżę zażądano po pół funta tureckiego od osoby, to jest około dwu złotych, co przy 120 osobach wyniosłoby pokaźną sumę. Ale Turcy nie należą pod tym względem do solidnych i drą ile i z kogo się tylko da. Więc targ w targ i zgodzili wpuścić nas na wieżę za opłatą ryczałtową paru funtów. Z wieży śpieszymy do Domu Polskiego na obiad. Przechodzimy przez słynny Bazar, który został przerobiony i przebudowany z byłych stajen sułtańskich. Jest to część skrzyżowaych ulic, pokrytych sklepieniem. U góry małe kna skąpo przepuszczają światło dzienne, przeto wszędzie posługują się elektrycznością. Po bokach tych ulic mniejsze i większe pomieszczenia przeznaczone na sklepy, lub poprostu wnęki w ścianach z półkami — stragany. Wszystko, czego Turek do życia potrzebuje może otrzymać w tym Bazarze. Ulice często są krzywe i kręte, tak że obcy może długo błądzć, zanim się z tego labiryntu wydostanie. Handlują tylko mężczyźni, kobiet handlujących nie widać, chyba w sklepach żydowskich. Kupcy tureccy — natrętni natarczywi, nie dadzą przejść nikomu, w kim tylko poznają obcokrajowca. A przynęte dla oczu przybysza mają bardzo wiele: kilimy, dywany, makaty, serwety, hafty, a przedewszystkiem słynne tureckie szale jedwabne, które kobiety wyrabiają w haremach. Prócz tego różne antyki prawdziwe i pdrabiane z drzewa i różnych metali. Przeciskamy się z trudem przez ciżby publiczności i kupców w Bazarze i przez pontonowy most na Złotym Rogu (za przejście też trzeba płacić) — zdążamy ulicami europejskiej części miasta — Pera — do Domu Polskiego na obiad.

Po obiedzie wyruszamy statkiem na brzeg azjatycki do Haidar Pasza na cmentarz, by odwiedzić grób generała Langiewicza. Cmentarz obszerny podzielony na działy według narodowości pochowanych na nim żołnierzy. Groby żołnierzy angielskich czysto i ładnie utrzymane. Wśród nich grób wyłożony białym marmurem znakomitego powstańca 1863 roku generała Langiewicza, na którym czytamy napis po angielsku:

In living memory of
GENERAL MARIAN LANGIEWICZ
ex Dictator of Poland
Who died At Haidar Pasha
The 10 of May 1887
Aged 60 Years
Thy will be done

A z boku napis:

Also Suzanne His Wife
Feb. 2. 1873 Nov. 24. 1906.

Już zmrok zapadał, gdyśmy przy blasku świateł odbijających się w spokojnej lustrzanej toni morskiej, dobijali do przystani przy moście pontonowym w Konstantynopolu.

Głosy i odgłosy.

Z powodu przewiezienia prochów J. Słowackiego do kraju cała prasa pisała o tym wielkim Człowieku i Patrjocie. Pisma, zwalczające uroszczenia kleru, wspominały także o wrogim stosunku Słowackiego do Watykanu i wogóle do Kościoła rzymskiego. Wreszcie — każdy o tem dobrze wie i bez przypomnień. Zapomnieli o tem tylko publicyści z Polaka-Katolika, którzy ze Słowackiego robią prawowiernego katolika „najoddańsze" dziecię Kościołowi" (Nr. 141 — Polak - kat.), i piszą o jego religijności całe szpalty i kolumny. Zapominają przytem przezornie, że nie tak dawno jeszcze sam biskup Krakowski Książe Puzyna nie wpuścił na Wawel prochów Słowackiego — heretyka. Tenże „Polak - Katolik" pisze, że Słowacki od 1833 r. zaczyna się rozczytywać w Piśmie Św. i odtąd Biblja — naturalnie „w tłumaczeniu Wujka" staje się nieodstępnem towarzyszem życia poety. „Czyta ją odtąd codzień przed zaśnięciem". Całkiem jak jakiś luter lub kalwin. A przecież wówczas Kościół rzymski zabraniał czytać Biblję! — No i cóż na to „Polak-Katolik". — No, ale Kościół rzymski szybko się orjentuje i nagina zawsze swoje poglądy w zależności od potrzeb chwili. I Joanna d'Arc była wyklętą i spalona na stosie, a dzisiaj została ogłoszona za świętą. Trochę podobnie dzieje się też ze Słowackim. Miała się odbyć uroczystość wbrew klerowi rzymskiemu lub bez niego, — wolał przeto ustąpić, nagiąć swe sumienia — (jeżeli takowe posiadają) — być na tej wielkiej uroczystości, aby ich widziano i aby byli przez ludzi chwaleni.

•

„Katolicyzm a przestępczość" — temat, który był i bywa ciągle omawiany. I każdy, który się tą kwestją poważnie zajmuje, przyznał i przyznaje, że rzymski - katolicyzm, który dbiega od zasad biblijnych chrześcijaństwa, nie wpływa — mówiąc delikatnie, — na zmniejszenie się przestępczości wcale. Wiadomo bowiem jest dla wszystkich rzeczą, że kraje protestanckie, a szczególie czysto - luterskie lub czysto kalwińskie, jak Finlandja, Szwecja, Norwegja, Danja, Szwajcarja (kalwińska) dzisiaj pod względem moralnym stoją o niebo wyżej od takich krajów katolickich, jak Hiszpanja lub Włochy. Nigdzie żaden kościół nie wychował sobie takich wrogów śród wyznawców swoich, jak katolicyzm w Meksyku. — Tymczasem te fakty dla „Polaka - Katolika" (Nr. 151) i jego publicysty — ks. Duczyńskiego — są teraz incognita — rzeczy nieznane. Ks. D. powołuje się nawet na Polskę z czasów Saskich, kiedy katolicyzm grał w państwie polskiem decydującą rolę, i przyznaje, że wówczas Polska przeżywała okres upadku religijnego. Ale pomimo to ks. D. twierdzi całkiem gołosłownie, że katolicyzm przyczynia się wiele do zmniejszenia przestępstw w społeczeństwie. Nie podaje jednak — w jakiem społeczeństwie.

Gołosłownie również rzuca frazes, że „Kościół katolicki w Polsce ma wielkie zadanie wpajać nadwątlone poszanowanie prawa i władzy". A cóż wobec tego ów osławiony ksiądz, co pisuje impertyneckie listy do Pana Prezydenta i zwraca ordery? A cóż wobec tego — uchwał księży prefektów przeciwko swej władzy szkolnej p. min. Dobruckiemu? A cóż — ks. Wiśniewski z ul. Moniuszki, nawołujący do napaści i pogromów? A te msze za duszę mordercy pierwszego prezydenta? — A wreszcie już w następnym Nr. 152 już znajdujemy takie „poszanowanie władzy" — p. t. „Handel Patkiem". Notabene: p. Patek jest ministrem pełnomocnym, a zatem reprezentantem Państwa Polskiego w Moskwie. Bawiąc w Warszawie udzielił on wywiadu kilku pismom. „Polak - Katolik" obraził się, że p. minister Patek nie zaprosił na ten wywiad i jego, przytaczając więc krytykę tego kroku ministra przez inne, sobie podobne pismo — „Rzeczpospolitę", takiemi lekceważącemi słowami kończy:

„Rzeczpospolita": podaje „żadna konferencja prasowa podobno nie odbyła się, natomiast krótką historja wywiadu p. Patka przedstawia się w ten sposób, że podobno udzielił on wywiadu niejakiemu p. W. recte W., współpracownikowi jednego z półurzędowych organów, a tenże z kolei „odstąpił" go zaprzyjaźnionym organom".

„Rzeczpospolita" przytem rozdziera szaty. Niepotrzebnie. Mybyśmy na ten towar nie reflektowali.

„Handel „Patkiem" — oto według „Polaka - Katolika" „poszanowanie władzy". U nas nazywa się to zupełnie inaczej.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

FERDYNAND PIERWSZY, KRÓL RUMUŃSKI.

W lipcu zmarł król rumuński Ferdynand Wiktor Albert Meinrad książe Hohenzollern - Sigmaringen Urodził się 24 sierpnia 1865-go roku w Sigmaringen, jako syn księcia Leopolda, którego kandydatura na tron hiszpański była bezpośrednim powodem wojny prusko-francuskiej 1870 r. Służył w I pułku gwardji pruskiej Poczdamie, poczem studjował prawo na uniwersytecie w Tybindze i w Getyndze.

W r. 1889 książe Ferdynand przyjął proponowane mu następstwo tronu Rumunji, gdzie panował wuj jego, król Karol I. W r. 1893 poślubił księżniczkę Marję, córkę ks. Alfreda Sachsen Koburg-Gotha i wielkiej księżny rosyjskiej Marji Aleksandrówny, a siostrzenicę króla angielskiego Edwarda VII. Po śmierci króla Karola I w r. 1914-ym wstąpił na tron rumuński, jako Ferdynand I.

Wkrótce wybuchła wojna europejska, w którą i Rumunja została wciągnięta. Dn. 27-go sierpnia 1916-go r. wypowiedziała Rumunja wojnę Austrji, przez co stanęła po stronie aljantów przeciwko mocarstwom centralnym, mimo, że związki krwi łączyły dom królewski z Wilhelmem II. Klęska Rosji sprowadziła na Rumunję ciężkie chwile. Wreszcie w maju 1917 r. Rumunja zmuszona była zawrzeć pokój. Wojska niemiecko-austrjackie okupowały kraj. Król Ferdynand I musiał schronić się na obce terytorjum i przebywał w Jassach, skąd wrócił do Bukaresztu po klęsce państw centralnych. Dn. 4 sierpnia 1919 r. odbył się uroczysty wjazd do Bukaresztu, a dn. 15-go października 1922 r. w tradycyjnym zamku Alba-Julja koronacja króla Ferdynanda, jako władcy zjednoczonej Rumunji, powiększonej o nowoprzyłączone prowincje: Bessarabję, Bukowinę i Siedmiogród. W 1923-im r. rumuńska para królewksa odwiedziła Warszawę oddając Polsce wizytę, którą poprzednio złożył Rumunji Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Zmarły monarcha osierocił pięcioro dzieci. Najstarszy syn, książe Karol urodził się na zamku w Pelesz 1893 r.; księżna Elżbieta (urodzona w 1894) wyszła zamąż za b. króla greckiego, ks. Jerzego; księżna Marja (ur. 1899) poślubiła w 1922-im r. króla Jugosławji Aleksandra I; książe Mikołaj urodził się w 1903-im r., najmłodsza księżniczka Ieana przyszła na świat w r. 1908.

Z powodu zrzeczenia się tronu przez najstarszego syna, ks. Karola, następstwo po królu Ferdynandzie przypada księciu Michałowi, synowi ks. Karola z prawowitego małżeństwa, a wnukowi zmarłego króla. Wobec małoletności ks. Michała władza zwierzchnia spoczywać będzie w rękach Rady Regencyjnej, w skład której wchodzą: ks. Mikołaj — 2-gi syn Ferdynanda, liczący obecnie 24 lata, patryarcha kościoła prawosławnego w Rumunji arcyb. Miron Cristea i pierwszy prezes sądu kasacyjnego Buzdygan.

SPROSTOWANIE. Tytuł art. wstępnego ostatniego numeru „Głosu" (31) ma brzmieć: **Z życia ewangelików polskich na Czeskim Śląsku.**

GŁOS NAUCZYCIELI RELIGJI. Niemiecki Związek Kościołów ewangelickich urządza zjazdy, na których odbywa się wymiana zdań w najważniejszych sprawach, dotyczących ewangelicyzmu w Niemczech. Na zjazdach tych gromadzi się 210 delegatów, z których 150 wybierają naczelne synody poszczególnych kościołów krajowych, a 60 powołuje Naczelna Rada Kościelna Związkowa, przyczem 8 delegatów musi być powołanych na propozycję fakultetów teologicznych, 12 — z listy proponowanej przez nauczycieli religji, 15 — na wniosek wielkich organizacji stowarzyszeniowych. Słuszna jest myśl, aby nauczyciele religji mieli bezwzględnie możność zabrać głos przy rozstrzyganiu spraw, dotyczących kościoła: wszak ich praca jest w szczególnem tego słowa znaczeniu pracą dla przyszłości kościoła i społeczeństwa. Dobrzeby było, aby tę zasadę uwzględniono w projekcie prawa dotyczącego składu osobistego synodu generalnego naszego kościoła. Ale i w Kolegjum Kościelnem Zboru Warszawskiego niejedna decyzja brzmiałaby zapewne inaczej, gdyby przed jej powzięciem przez gremjum obecni mogli usłyszeć głos prefekta, pozostającego w stałym kontakcie z młodzieżą, reprezentującą przyszłość Zboru.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas 29 — 31 lipca r. b.

Ochrzczono: 7 chłopców, 6 dziewczynek.

Ślub zawarli: Stefan Ladachowski z Jadwigą Joanną Sienarską; Adolf Liebcher z Franciszką Żebrowską; Józef Adamczyk z Janiną Stachol; Ludwik Behr z Elżbietą Banasik ur. Sattel.

Zmarli: Riedel Amalja Anna, pensjon. paraf. domu starców, l. 70.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 5 sierpnia, nabożeństwo komunijne, **ks. wikary Badke.**

Dnia 7 sierpnia, **w VIII niedzielę po Trójcy św.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. wikary Badke.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. djakon Rüger.**

Dnia 12 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne **ks. djakon Rüger.**

Dnia 14 sierpnia, **w IX niedzielę po Trójcy św.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Wareckа 15.